

# Szpikowski, Stanisław

---

## "Powstanie i organizacja Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w świetle źródeł", Jan Malarczyk, Lublin 1968 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 14/4, 744-748

---

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



tał dzieła znakomitych pisarzy francuskich (Rousseau, Condorceta, Montesquieu, Cabanisa, Diderota i Condillaca), a także wówczas, gdy pogrążył się w analizie „teokratycznych” dzieł De Maïstre’a i Bonalda.

Kształtowanie się systemu filozofii pozytywnej (omawia tę sprawę druga część książki) dokonywało się niejako w dwóch wymiarach: Comte był zwolennikiem metodologicznego monizmu oraz głosił pożyteczność (a nawet konieczność) historycznego ujmowania prezentowanych pojęć. Co więcej: akcentował wagę obserwacji i nauk ścisłych. Jednakże uniknął zarówno pułapki powierzchownego empiryzmu i sensualizmu, jak i proklamowania matematyki niedościgłym wzorcem wszystkich nauk. Stało się tak głównie dlatego, że pojmował pozytywizm nie jako doktrynę, lecz raczej jako postawę wiążącą się z nowożytnym rygoryzmem umysłowym (*moderne régime intellectuel*).

Toteż jego słynna koncepcja trzech stadiów rozwojowych ludzkiego intelektu (stadium teologicznego, metafizycznego i pozytywnego) — przy czym Comte w istocie sprowadzał je do dwóch, uważając stadium metafizyczne za przejściowe — nie była tożsama z dziejami kolejnych etapów kształtowania się ludzkiego umysłu, lecz zawierała opis, w jaki sposób pozytywistyczne (czy raczej „pozytywne”) elementy umysłowości każdego człowieka (także człowieka pierwotnego) odnoszą zwycięstwo nad krępującymi je elementami teologicznymi i metafizycznymi. Jest znamienne, że Comte zaliczał wiek oświecenia do stadium metafizycznego, co odróżniało go od wielu pisarzy przełomu XVIII i XIX w., w tym także i Saint-Simona.

Czwarta i piąta część książki dotyczą Comte’owskiej epistemologii, uwikłanej w zagadnienia religijne i filozoficzne, oraz jego wizji ludzkiego współżycia, zrodzonej na styku etyki i polityki. Autor poświęca wiele uwagi zarówno problemowi „pozytywnej religii”, jak i poglądom społecznym Comte’a, a mianowicie jego sympatii do związków zawodowych i chęci „oddania sprawiedliwości komunizmowi”, mimo incydentalnego rzucania klątw na „czerwonych”. Teoria poznania twórcy pozytywizmu zawiera też wiele innych interesujących momentów: Comte np. nie utożsamiał poznania w ogóle z poznaniem wyłącznie naukowym, a także głosił hasło podporządkowania „tego, co idealne, temu, co realne”, postulując w ten sposób służebną rolę teorii w stosunku do praktyki.

Również i tą drogą dochodzimy zatem do punktu, w którym dla lepszego zrozumienia podstawowych założeń koncepcji pozytywistycznej staje się konieczne ukazanie powiązań pomiędzy epistemologią Comte’a i jego teorią socjologiczną. Dlatego historycy myśli społecznej niecierpliwie oczekiwają będą zapowiedzianej (w przypisie 2 na s. 173) przez autora — znanego w Polsce<sup>1</sup> — książki *La sociologie d’Auguste Comte*, która ma się ukazać niebawem.

Waldemar Voisé

*Powstanie i organizacja Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w świetle źródeł.* Materiały wybrał i opracował Jan Malarczyk. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lublin 1968, ss. 408.

Mam przed sobą książkę tego rodzaju, jaki rzadko ukazuje się na naszych półkach księgarskich. Jest to historia utworzonego w 1944 r. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ale historia nie opisana, lecz wyrażona przez autentyczne dokumenty. Uważam, że pomysł wydania takiej książki jest znakomity, należy się zatem uznanie Senatowi UMCS, który podjął odpowiednią uchwałę, rektorowi prof. G. L. Seidlerowi oraz doc. J. Malarczykowi, który wybrał i opracował

<sup>1</sup> O pobycie w Polsce w 1969 r. i dwóch odczytach prof. P. Arnauda informował „Kwartalnik” w nrze 3/1969, s. 583.

materiały. Dzięki temu ocalały przed zapomnieniem autentyczne dokumenty, przemawiające oryginalnym językiem epoki tak czasowo bliskiej, a tak przez swą — nie waham się użyć tego słowa — egzotyczność odległej.

Dla historyka życia naukowego w Polsce jest to pozycja bardzo wartościowa. Dla mnie osobiście jest ona pasjonująca, jestem bowiem wychowankiem lubelskiego uniwersytetu i od przeszło dwudziestu lat jego pracownikiem, rozpoczynając pracę w tych osobliwych czasach, kiedy studenci — i to wcale nie ostatnich lat — zatrudniani byli jako zastępcy asystenta, aby uczyć o parę lat młodszych kolegów tego, co się niedawno sami nauczyli. Z tego względu zamieszczone w książce dokumenty odczytują prawie jak historię części własnego życia.

Autor powiada w przedmowie, że główny akcent został położony na pierwsze pięć lat istnienia Uniwersytetu, co znalazło wyraz w zamieszczeniu aż 228 dokumentów z tego okresu w porównaniu z 29 dokumentami z następnych 15 lat. Dodam, że ponad połowę materiałów (131 na 257) stanowią dokumenty z pierwszego roku istnienia Uniwersytetu, a więc z roku 1944/5, połowa zaś pozostałej części — to dokumenty z następnych dwóch lat akademickich. Można by mieć pewną pretensję o to, że niektóre dalsze lata (1951/2 i 1955/6) nie są zaznaczone ani jednym dokumentem; natomiast fakt, że aż połowa dokumentów odnosi się do 1944/5 r., przemawia, moim zdaniem, tylko na korzyść wyboru.

Wszystkie niemal uczelnie w Polsce Ludowej<sup>1</sup> rozpoczynały działalność co najmniej z rocznym opóźnieniem i z tego choćby względu nie mogą zapisać w swej historii tego arcyciekawego i trudnego zarazem okresu na pierwszym skrawku wyzwolonej Polski. Jeśli zatem czymś chlubić się mamy — mówię o historii naszego Uniwersytetu — to chyba przede wszystkim tym pierwszym rokiem jego istnienia. Czas i miejsce były bowiem osobliwe: okres ostatnich miesięcy trwającej z dużym nasileniem wojny, a miejsce znajdowało się w odległości zaledwie 40 km od linii frontu, skąd dochodziły odgłosy kanonady. Lublin był wówczas stolicą Polski. Tu był rząd, tu była Krajowa Rada Narodowa, wszystkie centralne urzędy i zmasowane wojska polskie i radzieckie, przygotowujące się do zimowo-wiosennej ofensywy. Wskutek tego jednej rzeczy brakowało w mieście w sposób szczególnie dokuczliwy: jakichkolwiek wolnych pomieszczeń. I tu właśnie, w tych ciężkich i trudnych chwilach, dzięki entuzjazmowi garstki zapaleńców, został kreowany uniwersytet.

Gdy dziś czytamy protokół z dyskusji na posiedzeniu PKWN w Lublinie z dnia 23 X 1944, gdzie padały argumenty za i przeciw powołaniu do życia Uniwersytetu (s. 26), to nie dziwimy się, że część dyskutantów w sposób jednoznaczny sprzeciwiła się kreowaniu tak poważnej uczelni, jak uniwersytet. Powody, które wysuwali oponenti, były nie do odparcia. Jakże bowiem przeciwstawić się stanowisku Bolesława Drobnera, który argumentował: „Nie wyobrażam [...] sobie urzędnika wydziału chemicznego w trzech pokojach”. Trzeba tu dodać, że przedmówca, prof. Henryk Raabe, wielki entuzjasta, a potem pierwszy rektor Uniwersytetu podał, że jego zabezpieczenie lokalowe znajduje się w gmachu Gimnazjum im. Staszica przy al. Racławickich, gdzie „każdy wydział ma otrzymać po trzy pokoje”. A przecież Drobner i tak przeczył fakt, że Wydział Przyrodniczy, który był wówczas projektowany, to nie tylko chemia, ale także matematyka, biologia, geografia, fizyka, by wymienić tylko najważniejsze kierunki!

Dalsze dzieje Uniwersytetu Curie-Skłodowskiej są prawdopodobnie bardziej lub

<sup>1</sup> Do wyjątków należy przede wszystkim Politechnika Warszawska, która w tymczasowej siedzibie w Lublinie rozpoczęła rok akademicki 1944/5 w styczniu 1945 r.; por. wydawnictwo jubileuszowe *Politechnika Warszawska 1915—1965*. Warszawa 1965, ss. 107—114; por. także recenzję tego wydawnictwa w nrz 3/1966 „Kwartalnika”, ss. 280—232.

mniej podobne do historii każdej innej uczelni Polski Ludowej. A więc ciągle starania o kredyty, o lokale, o aparaturę, stałe dbanie o poziom i efektywność studiów, troska o utrzymanie więzi ze społeczeństwem, chluba z osiągnięć naukowych, współpraca z innymi ośrodkami naukowymi w kraju i zagranicą, a wreszcie — marzenie każdej wyższej uczelni — budowa własnego miasteczka uniwersyteckiego. O tym wszystkim mówią w związku z Uniwersytetem Skłodowskiej zamieszczone w Wydawnictwie dokumenty z lat późniejszych.

Natomiast problemy pierwszego roku istnienia Uniwersytetu były częstokroć nad wyraz osobliwe i jakże innego rodzaju. Ze wzruszeniem czyta się o ogromnych wysiłkach i staraniach rektora Raabego o zaspokojenie potrzeb bardzo drobnych na dzisiejsze stosunki, urastających jednak na miarę problemu w owych czasach. Przykładowo można by powiedzieć, że niejednokrotnie łatwiej dzisiaj sprowadzić dla profesora unikalną aparaturę wartości miliona złotych, niż było wówczas — zdołać przydział na, za przeproszeniem, kałesony dla tegoż profesora (por. s. 185).

Zrozumiałe dla tych, którzy pamiętają owe czasy, jest i to, że im wyżej o taki przydział się zabiegało, tym większe było prawdopodobieństwo pozytywnego załatwienia sprawy. Najlepiej zwracać się było do premiera. Ale i minister oświaty był nie do pogardzenia. Pisze więc do niego rektor Raabe nastrojowo i plastycznie (s. 158):

Idzie zima. Większość profesorów chodzi w podartych butach i ubraniach [...].

Uprzejmie prosimy o przydział butów i bielizny dla 396 osób.

Rektor

Prof. dr Henryk Raabe

Profesorowie muszą być nie tylko przyodziani, ale powinni także czymś się posilać. Oczywiście, rektor musi i o to zadbać, więc nowe — mało dziś zrozumiałe — pismo do Ministerstwa (s. 176):

Donosimy niniejszym, że pracownicy naukowi Lublina nie otrzymali należytego przydziału marmelady i wódki [...].

Prosimy o wyrównanie zaległych przydziałów.

Całkiem tajemniczo wygląda inne pismo rektora (s. 55):

Prosimy o jednorazowy przydział drożdży dla profesorów [...] w ilości 66 kg.

Można prosto wyjaśnić te starania rektora o wódkę i drożdże dla profesorów Uniwersytetu. Wobec bardzo niskich uposażeń przydziały (na tzw. kartki) po cenach sztywnych, a więc kilkakrotnie mniejszych od wolnorynkowych, były istotnym dopełnieniem zarobków. Takie zaś artykuły, jak drożdże i wódka, miały wartość obiegowego towaru, za który wszystko inne można było dostać. Dlatego uszczuplenie przydziałów godziło w skromną egzystencję profesorów i stąd tak usilne zabiegi rektora.

Takie i tym podobne sprawy aż proszą się o komentarz, którego jednak autor opracowania poskapił. Do tego typu spraw należy tajemnicze zaprowiantowanie 4-osobowej delegacji Uniwersytetu, udającej się do Berlina w celu rewindykacji przyrządów naukowych. Pisze rektor do Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego (s. 186):

Proszę uprzejmie o zezwolenie pracownikom Uniwersytetu MCS, a to: mgr Marii Domaniewskiej-Krügerowej i mgr Żukowi Włodzimierzowi na wywóz [...] do strefy okupacyjnej radzieckiej w Berlinie [...] słoniny

100 kg, boczku 20 kg, konserw mięsnych 50 kg, konserw rybnych 50 kg, suchej kiełbasy 20 kg, mąki pszennej 100 kg [...]. Żywność ta jest przeznaczona na wyżywienie delegacji naukowej [...].

Z opowiadań niezującego już dziś prof. Stanisława Ziemeckiego, który również wchodził w skład delegacji, oraz obecnego profesora zwyczajnego W. Żuka znam tajemnicę tej ilości żywności: produkty miały być (i były) dodatkowym argumentem w prowadzonych oficjalnie staraniach rewindykacyjnych. Do dziś dnia niektóre z przywiezionych wówczas (dzięki słoninie!) przyrządów służą z powodzeniem w pracowniach dydaktycznych fizyki.

Z innych charakterystycznych dokumentów owych czasów, ku zainteresowaniu czytelników tej recenzji przytoczę następujące:

- s. 86: pismo do prezesa Rady Ministrów Edwarda Osóbki-Morawskiego w sprawie „opróżnienia z żandarmerii piwnicy gmachu uniwersyteckiego”, co „obiecaliśmy załatwić już dawniej gen. Rola-Żymierski”;
- s. 91: pismo do premiera Osóbki-Morawskiego w sprawie przyznania kwoty zł 158 000 zamiast zł 679 000 na wynagrodzenia dla profesorów i asystentów;
- s. 106: pismo rektora do komendanta wojskowego Lublina o zezwolenie na posiadanie radioodbiornika;
- s. 188: podziękowanie rektora UMCS Zarządowi Gminy Mełgiew za przekazaną na Uniwersytet kwotę zł 10 000;
- s. 200: pismo rektora do premiera Józefa Cyrankiewicza (z 26 VI 1947) o przyznanie zasiłku na zakup tóg.

Na zakończenie zamieszczono zestawienie chronologiczne ważniejszych faktów z dwudziestoletniej historii Uniwersytetu. Jest ono dobrym uzupełnieniem, pomagając zorientować się czytelnikowi, zagubionemu czasami w szczegółach przytoczonych dokumentów, na jakim tle omawiane w nich zdarzenia się rozgrywały. Pewnym mankamentem opracowania jest już wspomniany brak liczniejszych i obszerniejszych komentarzy do przytaczanych faktów, które — wyrwane z kontekstu czasowego — są niezrozumiałe dla postronnego czytelnika.

Takiego szerszego oświetlenia wymagałaby, zdaniem recenzenta, sprawa pierwszego rektora Uniwersytetu prof. H. Raabego, który poniósł olbrzymie zasługi w okresie powoływania i pierwszych lat istnienia Uniwersytetu. Nie znam szczegółów odsunięcia go w 1949 r. od stanowiska rektora. Odczuliśmy to jednak wówczas wszyscy jako akt wysoce krzywdzący tego znakomitego organizatora i uczonego. Gdy w dwa lata potem prof. Raabe zmarł, pogrzeb miał bardzo skromny, może nawet celowo skromny i cichy. Dopiero w kilka lat później, po 1956 r., jego pamięć została odpowiednio uczczona na Uniwersytecie.

Za zbyt czyste natomiast w książce uważam krótkie nagłówki przed każdym dokumentem, w których autor opracowania streszcza dokument, niepotrzebnie go dublując. Prawie każdy nagłówek może tu być przykładem. Otwierając księgę np. na s. 186, czytamy:

- Nr 171; nagłówek: *Prośba o przydzielenie materiału ubraniowego* [...] dokument: Uniwersytet MCS prosi o przydzielenie materiału ubraniowego [...].
- Nr 172; nagłówek: *Podziękowanie za ofiarowanie popiersia Darwina* dokument: Uniwersytet MCS przesłała gorące podziękowania [...] za [...] popiersie Darwina [...].
- Nr 173; nagłówek: *W sprawie zezwolenia na wywóz żywności* [...] dokument: Proszę uprzejmie o zezwolenie [...] na wywóz żywności [...].

Drobne te usterki opracowania w niczym zasadniczym nie podważają zasługi jego autora.

W sposób celowy powstrzymam się tutaj od przytaczania choćby najważniejszych faktów z dwudziestolecia historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, odsyłając wszystkich zainteresowanych do źródła, a właściwie do wielu źródeł w postaci opublikowanych w książce 257 autentycznych dokumentów.

Stanisław Szpikowski

#### NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

*Der Internationale Leibniz-Kongress in Hannover.* Wydali Rolf Schneider i Wilhelm Totok. Verlag für Literatur und Zeitgeschehen, Hannover 1968, ss. 120, ilustr. 15.

Książka ta zawiera na wstępie omówienie przebiegu międzynarodowego kongresu, związanego z 250 rocznicą śmierci Leibniza, a następnie pełne teksty przemówień wygłoszonych podczas uroczystości otwarcia kongresu. Z kolei znajdujemy pełne teksty przemówień, jakie dyr. H.-J. Quest i prof. K. Müller wygłosili w hano-werskim kościele nowomiejskim (Neustädter Kirche) przy okazji złożenia wieńca na płycie przykrywającej *Ossa Leibnitii*, oraz pełny tekst publicznego wykładu prof. O. Fleckensteina w Auditorium Maximum hanowerskiej Wyższej Szkoły Technicznej: *Leibniz jako badacz przyrody i matematyk epoki baroku*.

Znaleźć też można w książce pełną dokumentację uroczystości związanych z dwiema miejscowościami, które odegrały poważną rolę w działalności Leibniza — Herrenhausen pod Hanowerem i Wolfenbüttel, gdzie przez wiele lat był on dyrektorem biblioteki. Uzupełnieniem publikacji jest pełna lista uczestników kongresu, jego dokładny program, opinie prasy, radia i telewizji o kongresowych imprezach oraz statut Gottfried-Wilhelm-Leibniz-Gesellschaft z siedzibą w Hanowerze.

Tak oto z górą 300 uczestników kongresu poświęconego Leibnizowi oraz wielka liczba osób interesujących się życiem i działalnością tego uczonego i filozofa — znaj-dzie w książce niezbędne informacje o międzynarodowej imprezie, jaka odbyła się w Hanowerze w dniach 14—19 listopada 1966 r.<sup>1</sup>, dając początek nowemu spojrzeniu na dzieje ludzkiej myśli w dobie Wielkiego Stulecia i roli w nich Leibniza.

W. V.

Stanisław Michalski, *Tajne nauczanie w Wielkopolsce w okresie okupacji hitlerowskiej*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1968, ss. 144.

Po książce W. Sulewskiego *Z frontu tajnego nauczania* (Warszawa 1966)<sup>1</sup> ukazała się następna praca poświęcona tajnemu nauczaniu na ziemiach polskich w latach ostatniej okupacji. Przedstawiając głównie tajne szkolnictwo podstawowe i średnie na terenie tzw. Kraju Warty, w jednym z podrozdziałów zajmuje się Tajnym Uni-wersytetem Ziemi Zachodnich w Warszawie, czyli Uniwersytetem Poznańskim w la-tach 1940—1945, wyzyskując tutaj przede wszystkim pracę W. Kowalenki (Poznań 1961)<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Sprawozdanie z tego kongresu, pióra jego uczestnika prof. W. Voiségo, ukazało się w „Kwartalniku” nr 2/1967, ss. 341—345.

<sup>2</sup> Zob. jej recenzję w „Kwartalniku” nr 3/1967, ss. 628—629.

<sup>3</sup> Zob. jej recenzję w „Kwartalniku” nr 1—2/1965, ss. 164—165.